

B. Fitzpatrick "Szeptem"

„Ale cicho sza... Są tajemnice, o których mówi się tylko szeptem.”

Na „Szeptem” zachęciła mnie okładka książki, a tylne streszczenie bardzo mnie zaintrygowało. Przyznam, że jeszcze z tak wspaniałą grafiką i projektem okładki się nie spotkałam – jest po prostu piękna. Tak naprawdę nie zawiera kolorów. Oprócz czerni i bieli można dopatrzyć się paru czerwonych elementów.

Utwór opowiada o szesnastoletniej Norze Grey. Mieszka wraz z mamą w miasteczku Maine. Jest zwyczajną uczennicą liceum. Bardzo dobrze się uczy, jej zachowanie jest wzorowe i przykładne, nie ma z nikim problemów, ani nikt nie ma problemów z nią. Do czasu. Wszystko zmienia się, kiedy poznaje tajemniczego i zabójczo przystojnego Patcha. Jej świat wywraca się do góry nogami, a dziewczyna zupełnie traci kontrolę nad swoim uporządkowanym życiem. Zaczynają się poważne kłopoty. Chłopak ma przed nią wiele sekretów, ale to właśnie najbardziej w nim pociąga Norę. Nie jest w stanie zapanować nad swoimi uczuciami nawet wtedy, kiedy dowiaduje się kim jest Patch... Zaczynając książkę poczułam ten znajomy „schemat”, który znajduje się w większości utworów tego typu. W tym przypadku zupełnie zwyczajną dziewczyną jest Nora, ma jedną najlepszą przyjaciółkę – Vee. Nagle pojawia się Patch, który wywraca jej życie no góry nogami. Oboje się w sobie zakochują. Jednakże, zagłębiając się dalej w książkę zauważyłam, że pani Fitzpatrick odeszła od „schematu” i zaczęła pisać własnym stylem. Cieszy mnie, że skupiła się na opisach miejsc, postaci, jak i dialogach między nimi. Nie mam żadnych zarzutów, postaci zostały kilka razy przedstawione zewnętrznymi. Co do cech wewnętrznych, to były podane w rozmowach bohaterów oraz po ich zachowaniu. Pani Fitzpatrick świetnie podołała zadaniu z opisami miejsc i wydarzeń – krótko, zwięźle i na temat. Podczas czytania moja wyobraźnia pracowała na pełnych obrotach. Pojawiło się bardzo wiele ciekawych wątków. Przede wszystkim miłosny i przyjaźni.

„Raz, kiedy byłam mała, wnuczek Dorothei Lionel rozbił u nas w kuchni szklanę. Starannie pozamiatał szkło, a jeden kawałek zostawił i dał mi do polizania. Pomyślałam, że zakochanie się w Patchu trochę przypomina lizanie szklanego odłamka. Wtedy tak samo wiedziałam, że to głupota. Wiedziałam, że się zranię. Mimo upływu lat jedno się we mnie nie zmieniło: wciąż uwielbiałam ryzyko.”

Bohaterem, którego od razu pokochałam był Patch. Chłopak, który zjawił się nie wiadomo skąd. Urzekł mnie swoim charakterem i zachowaniem. Był bardzo pewny siebie, arogancki i niesamowicie przystojny! Bez trudu mógł namieszać w głowie każdej dziewczyny. Tajemniczy, ale potrafił przestać, kiedy tylko chciał. Jego zamiary co do Nory bardzo często się zmieniają. Zauważycie to podczas czytania książki. Autorka wprowadza bohaterów stopniowo i nie jest ich wiele. Krótko mówiąc, każdy bohater ma w sobie coś wyjątkowego i swój znak rozpoznawczy. Vee jest bardzo szalona, zakręcona i uwielbia zakupy. Tworzą z Norą wspaniały duet. Są przykładem przyjaźni, która wymaga poświęcenia i nie lada odwagi. Brani pod uwagę są także Elliot i Jules. Dwóch, ładnych i spokojnych chłopców, niestety, tylko na pozór. Ale tego dowiecie się czytając utwór Beccy Fitzpatrick.

„-Skoro nic nie czujesz, to czemu mnie całowałaś?”

Patch przesunął mi palcem po obojczyku, skierował się niżej i zatrzymał na piersi. Poczułam przez skórę bicie serca.

-Bo tu, w sercu czuję - odparł cicho. (...)”

„Szpetem” to wspaniała opowieść o miłości, przyjaźni i niebezpieczeństwie, które może czyhać za rogiem. Muszę przyznać, że kiedy kończyłam czytać trzysta dwudziestą siódmą stronę i chciałam przewrócić następną kartkę, przeżyłam rozczarowanie. Dlaczego? Bo dalej już były tylko podziękowania... Utwór jest bardzo wzruszający, a zwłaszcza wątek miłosny w nim zawarty. Nie mogę się doczekać, kiedy dostanę w swoje ręce kolejną część serii! Z czystym sumieniem mogę polecić powieść Beccy Fitzpatrick pt. "Szpetem" do przeczytania.